

Uczucia prawdziwe po koncercie Tolka Murackiego :)

Wpisany przez Jadzia

wtorek, 20 września 2011 08:29 - Poprawiony wtorek, 20 września 2011 08:33

Bardzo lubię w Leśniczówkowych koncertach to, że nigdy nie wiadomo, jak nam się one udadzą i nie wiadomo od czego zależy, jakie uczucie zabierzemy do domu zachwytu, radości czy może rozczarowania.

Moje oczekiwania co do koncertu Tolka Murackiego były duże, choć raczej nieokreślone, gdyż nigdy go wcześniej nie spotkałam i nie byłam na żadnym koncercie z jego udziałem. Nie spotkałam go, a mówię o nim Tolek - jak wszyscy. Ale wszyscy (i On także) wiedzą, że to spoufalanie nie ujmuje mu godności należnej artyście, ale jest wyrazem naszego uznania go za kogoś zaprzyjaźnionego, za jednego z nas.

I kiedy po koncercie, w ogródku, do późnych godzin nocnych z oddaniem, ale przede wszystkim z radością, dzielił się z nami swoją poezją, wyciągał z zanadru stare, wspaniałe kawałki, realizował koncert życzeń, to taki właśnie był - nie przyjął roli bohatera wieczoru, lecz współgospodarzył z Arkiem i Jasiem. A jednak aureola Artysty gdzieś mu się stale zza kołnierza wysuwała tyle pieśni, tyle dokonań, tyle wrażliwości i energii, tylu ludzi za sobą pociągał tego nie dało się schować za skromnym uśmiechem.

I nagle zobaczyłam wyraźnie, że on zdecydował się na koncert w Leśniczówce nie dla dodania sobie splendoru i przecież nie dla pieniędzy. I szkoda, że wakacyjna pora mocno przerzedziła grono bywalców tego miejsca. Bo on przyjechał tu, przywożąc dwóch wspaniałych instrumentalistów i dzierżył gitarę przez parę ładnych godzin, nie bacząc na zmęczenie i komary, po to głównie, by ciągle pielęgnować w nas tę nieobojętność i umiłowanie śpiewania, byśmy wszyscy razem z nim trzymali się takiego sensu życia.

Nie chciałam patosu, chciałam tylko Tolkowi podziękować.